Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego
MCCCIX Prace Etnograficzne z. 38

Jakub Steblik

Antropologia zaangażowana – między pragmatycznym wyborem a metodologiczną propozycją

W pewnej mierze dyskusja dotycząca antropologii zaangażowanej mija się z celem. Dlaczego? Po pierwsze, od wielu lat w angloamerykańskim środowisku istnieje *engaged anthropology*. Po drugie, od dość dawna również mówi się o tak zwanej antropologii „naglącej", która zajmuje się „problemami wymagającymi natychmiastowej rejestracji i analizy ze względu na: 1) niebezpieczeństwo i wysokie prawdopodobieństwo szybkiego zaniku dawnych form kulturowych, 2) konieczność śledzenia bieżących procesów zmian społeczno-kulturowych w toku ich przebiegu, i 3) konieczność szybkiego dostosowania nowych propozycji metodologicznych i teoretycznych do potrzeb"[1]. Oznacza to tym samym, że sama myśl o antropologii zaangażowanej nie jest zupełnie oryginalna i przełomowa. Nie będę jednak tutaj rozpatrywał jej od tej strony. Nie mam również zamiaru zastanawiać się nad jej istotą, porównywać z innymi subdyscyplinami. Nie interesuje mnie też sam status i kondycja antropologii, a tym bardziej sposoby uprawiania antropologii, które chciałyby uchodzić za „zaangażowane".

Moje wątpliwości i jednocześnie punkt wyjścia niniejszego artykuły zrodziły się z refleksji nad wzajemnymi relacjami między strukturalnymi warunkami świata, w którym żyjemy, a antropologią zaangażowaną. Pytanie, które stoi u źródeł tekstu, brzmi: czy istnieją przyczyny postulatu „zaangażowania", które wynikają z warunków doświadczanego świata? Nie mam tu jednak na myśli relacji, w której antropologia podejmuje autonomiczną reakcję na „świat". Chodzi o relację zupełnie przeciwną i deterministyczną, którą można by wyrazić za pomocą stwierdzenia „antropologia zaangażowana jest pochodną warunków postmodernistycznej rzeczywistości". Chociaż sama dyskusja o kształcie postmodernistycznego świata

[1] A. Posern-Zieliński, *Antropologia „nagląca"*, [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa 1987, s. 34–35.

wciąż nie jest zakończona, to nie ulega jednak wątpliwości, że postmodernizm stał się „faktem"[2].

Chciałbym niniejszym również zaprezentować pewien sposób rozumienia antropologii zaangażowanej. W pierwszej kolejności pragnę jednak zająć się kwestią uwarunkowania antropologii zaangażowanej. Problem, z jakim się tutaj mierzę, polega również na braku precyzyjnej definicji, czym owo „zaangażowanie" miałoby być, w związku z czym traktuję je wieloznacznie – nie ma ukształtowanej antropologii zaangażowanej, a jedynie istnieją pomysły, jak mogłaby ona wyglądać i czym się zajmować.

Kłopot wiążący się z udowodnieniem tego twierdzenia wynika z faktu, że antropologia zaangażowana (jeszcze) nie istnieje. Funkcjonuje co najwyżej w postaci nieśmiałej propozycji, która, notabene, nawet w tytule minionej konferencji obarczona została znakiem zapytania. Nie ma metodologii, nie ma jednoznacznie zdeklarowanych naukowców, którzy reprezentowaliby „nową" naukę. Nie ma nawet odważnej deklaracji: „potrzebna jest nam antropologia zaangażowana". To, z czym się można spotkać, to różnorodne pomysły, jak antropologia zaangażowana może być uprawiana. Nie pozostaje więc nic innego, jak spróbować dać odpowiedź na wcześniej postawione pytanie, korzystając z rozumienia antropologii zaangażowanej zaprezentowanego w trakcie tej właśnie konferencji.

Wcześniej jednak chciałbym zadać inne, retoryczne pytanie: czy jest możliwa antropologia, która nie jest zaangażowana? Bądź: czy istnieje w ogóle humanistyka, która zaangażowania nie ceni? Można to pytanie sformułować jeszcze szerzej i zastanowić się, czy istnieje jakakolwiek ludzka aktywność, w której zaangażowanie nie jest potrzebne? Przywołując jedną z definicji zaangażowania, można powiedzieć, że jest ono określane jako cecha ludzkiego działania, która polega na skoncentrowaniu się na realizowanym działaniu w taki sposób, by było ono wykonane z uwagą, dokładnie i skutecznie. Tym samym można stwierdzić, że każda aktywność antropologiczna, czy szerzej – humanistyczna – niesie z sobą element zaangażowania. W niniejszych rozważaniach nie interesuje mnie jednak takie rozumienie zaangażowania. Nie chodzi o indywidualną predyspozycję lub cechę charakteru. Nie chodzi również o zaangażowanie definiowane jako „przyjęcie kogoś do pracy, zawarcie z kimś umowę o pracę"[3] lub „związanie kogoś z czymś materialnie lub moralnie; wciągnięcie w coś, skłonienie do wzięcia udziału w czymś"[4]. W ramach zakończonej konferencji antropologię zaangażowaną potraktowano w sposób przypominający inne słownikowe rozumienie terminu zaangażowanie, definiowane jako: „literatura, sztuka związana z życiem, poruszająca problematykę ideologiczną i moralną współczesności, mówiąca o aktualnych

[2] Jaskrawym tego przykładem jest książka Stefana Morawskiego *Niewdzięczne rysowanie mapy... O postmodernie(izmie) i kryzysie kultury*, w której autor przedstawia zbiór argumentów świadczących, że w naszym świecie zaszło coś na tyle istotnego, by mówić o nowej „epoce".

[3] *Słownik języka polskiego*, t. 3, red. M. Szymczak *et al.*, Warszawa 1998, s. 823.

[4] *Ibidem*.

sprawach społecznych i politycznych"[5]. Tematy poruszane przez poszczególnych referentów oscylowały mniej więcej wokół takich zagadnień. Była mowa o hospicjum, wojnie i Stoczni Gdańskiej, jednak takie ujęcie również nie będzie przedmiotem moich rozważań.

Chciałbym w tym artykule zająć się zupełnie innym rozumieniem zaangażowania, które staje się niemalże postulatem metodologicznym, konstytutywnym elementem nowych form badań, czy w końcu argumentem na rzecz praktycznego zastosowania antropologii i rozwoju możliwości jej aplikacji do pozaakademickich działań. Zamierzam przedstawić dwie hipotezy wyjaśniające tę tendencję, pewien rodzaj heurystyki, w ramach której, opierając się zarówno na spostrzeżeniach własnych, jak i tych zaczerpniętych od innych autorów, zaangażowanie okaże się nie tylko, albo nie tyle pozytywnym wezwaniem, nową subdyscypliną antropologii, co również, albo i przede wszystkim, rozsądnym odnalezieniem swojego miejsca w postmodernistycznej koniunkturze. W pewnej mierze pomysł na antropologię zaangażowaną jest szukaniem miejsca przez przedstawicieli tej dyscypliny, próbą określenia nowej tożsamości i odpowiedzi na pytanie: „kim jesteśmy".

Hipotezy, który przedstawiam, wychodzą z różnych przesłanek i podążają różnymi ścieżkami argumentacji, jednak nie są wcale sprzeczne, powiedziałbym nawet, że uzupełniają się wzajemnie. Przez dodawanie kolejnych wątków i tropów ujmują omawiane zjawisko z szerszej perspektywy. Nie twierdzę, że któraś z nich jest uprzywilejowana, są one raczej równoprawne względem siebie.

Pierwsza z nich za swego rzecznika obrałaby Jeana-François Lyotarda, który pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku w książce *Kondycja ponowoczesna* sformułował serię twierdzeń, współcześnie wprawdzie lekko „zakurzonych", ale z pewnością nie przestarzałych. Jedno z nich dotyczy nauki, która według francuskiego filozofa straciła moc swego uzasadnienia i jednocześnie cel w poszukiwaniu prawdy. Zastąpiła ją skuteczność, która wprawdzie również określa prawdę, jednak jest to prawda wobec skuteczności wtórna. Inaczej mówiąc, skuteczność zawiera w sobie prawdziwość, a tym samym to, co jest skuteczne, jest dobre. Nie ma sensu pytać, po co coś działa, ważne, że działa i że do czegoś jest przydatne. Mówiąc słowami Lyotarda: „Chodzi zatem o grę, której zasadą nie jest ani prawda, ani słuszność ani piękno itp., lecz skuteczność: »posunięcie« techniczne jest »dobre« kiedy robi coś sprawniej i/lub kiedy wydatkuje mniej energii niż inne"[6]. W konsekwencji zaś, ponownie przytaczając Lyotarda, „wiedza jest i będzie wytwarzana na sprzedaż, a także jest i będzie konsumowana po to, by zostać zwaloryzowana w nowym procesie produkcji: w obu wypadkach staje się elementem wymiany. Przestaje być sama w sobie swym własnym celem, traci »wartość użytkową«"[7]. Słowa Lyotarda dotyczą wprawdzie nauk przyrodniczych i ścisłych,

[5] *Ibidem*.

[6] J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migalski, Warszawa 1997, s. 126–127.

[7] *Ibidem*, s. 30.

jednak można to samo powiedzieć o tak zwanych „naukach humanistycznych", które zaistniały w poczuciu niższości wobec już istniejących dyscyplin. Nauki humanistyczne czerpały wzorce metodologiczne z nauk przyrodniczych i ścisłych z powodu braku takowych w swoim obrębie. Świadczy o tym najdobitniej samo sformułowanie: „nauki humanistyczne" – oksymoron, za którego pomocą dąży się do uzasadnienia humanistyki.

Przykładając to, co zostało powiedziane, do antropologii, można stwierdzić, że uzasadnieniem jej aktywności w mniejszym stopniu staje się poszukiwanie i odkrywanie prawdy, po części również dlatego, że sama kategoria prawdy uległa dewaluacji i rozdrobnieniu na wiele mniejszych i równoprawnych względem siebie prawd. Mnogość prawd, monotonia ich różnorodności sprawia, że prawda antropologii jest jedynie jedną z wielu, i bynajmniej nie najważniejszą. Nie można powiedzieć, że zaangażowanie zastąpiło poszukiwanie prawdy. Można natomiast sformułować łagodniejszy wniosek. Zaangażowanie antropologii może sprawić, że zyska ona opinię użytecznej społecznie nauki, ponieważ posiada praktyczny wymiar. Lyotard mówił o skuteczności jako o podstawowym warunku nauki, ale czy w ramach nauk społecznych i humanistyki nie sprowadzałoby się to do praktycznego zastosowania wyników badań? Sądzę, że w tym wypadku skuteczność i praktyczność można uznać za synonimy. W obu chodzi o efektywność podejmowanych działań oraz o przydatność ich wyników. Działalność badawcza prowadzi do poznawania prawdy, tyle że sama prawda nie wystarczy. Współczesność „domaga się" od badań naukowych, by były przydatne i dające się zaaplikować, inaczej mówiąc, by dało się je w praktyczny sposób wykorzystać. I tu właśnie pewnym rozwiązaniem jest zaangażowanie. Podsumowując: zaangażowanie częściowo uzasadnia nową antropologię, która w swoim klasycznym wydaniu nieraz wydaje się bezużyteczna osobom z nią niezwiązanym[8].

Stawiając sprawę w pragmatycznym świetle, z perspektywy codziennego życia, a nie akademickiej dysputy, antropologia generalnie nie jest rozpoznawalna przez osoby, które nie są z nią związane. Być może wszyscy o tym wiedzą, ale warto to powtórzyć raz jeszcze: etnologia czasami bywa mylona z ichtiologią, ekologią, socjologią – z wyrazami brzmiącymi podobnie. Bywa również tak, że jeżeli słowo zostaje już prawidłowo wymówione, to obszar znaczeniowy daleko odbiega od tego, co przekazane zostało w salach wykładowych. Wywołuje to na twarzy laików uśmiech i niezdrowe przekonanie o zajmowaniu się sprawami, których nikt poza środowiskiem akademickim nie rozumie – do czasu jednak. Problem

[8] Mała dygresja: wspomnę tutaj o stanowisku prof. Janusza Teczki, który podzielił się ze swoimi studentami, w tym i ze mną, swoją refleksją na temat nauki. Będąc prawdziwym utylitarystą, jak przystało na pracownika Uniwersytetu Ekonomicznego, stwierdził, że poszukiwanie prawdy może się obywać bez pieniędzy podatników. Pieniądze powinny być przeznaczane na konkretne cele, sprzyjające rozwojowi ekonomicznemu. Twierdził, że jeśli obecnie racjonalność ekonomiczna determinuje aktywność człowieka, to klasyczna antropologia opisująca świat jest nieuzasadniona, natomiast zaangażowanie, które może skutecznie rozwiązać jakiś problem, uzasadnia antropologię.

pojawia się, kiedy następuje moment zakończenia studiów i młody człowiek próbuje znaleźć zatrudnienie adekwatne do kwalifikacji. Jest to moment zderzenia się z rzeczywistością, która nie ceni „pogłębionej, specjalistycznej wiedzy o problematyce etnokulturowej w nawiązaniu do kluczowych zagadnień współczesnej humanistyki oraz wykształcenia kompetentnego obserwatora i badacza, rozumiejącego mechanizmy rządzące kulturą i dobrze zorientowanego w problematyce zróżnicowania kulturowego Polski, Europy i świata"[9]. Zakres miejsc pracy, które w naturalny sposób są dedykowane antropologom, jest znikomy w porównaniu do liczby wypuszczanych z murów uczelni absolwentów. Pewnym rozwiązaniem dla ewentualności bezrobocia jest antropologia zaangażowana, która mogłaby funkcjonować pomiędzy pomocą społeczną, performatyką[10] a organizowaniem akcji społecznych.

W tym momencie chciałbym przejść do mojej koncepcji. Uczynienie antropologii bardziej zaangażowaną jest pomysłem, który mógłby zaowocować większą rozpoznawalnością „zawodu" antropologa, a tym samym zapewnić większe perspektywy zawodowe, które nie obejmowałby tylko uniwersyteckiej posady lub pracy w instytucjach związanych z szeroko rozumianym sektorem kultury.

Antropologia zaangażowana daje pewną szansę i nadzieję, chociaż bardzo niepewną, bo taki jest też jej obecny kształt, że absolwenci tego kierunku będą mogli po skończonych studiach znaleźć pracę w zawodzie. Pomysł na antropologię zaangażowaną jest cenny właśnie z tego powodu, że może uczynić zawód antropologa rozpoznawalnym. I nie chodziłoby tutaj o heroiczne zawody, polegające na ratowaniu amazońskiej puszczy tropikalnej, troskę o społeczny wizerunek bezdomnych, czy o pomoc głodującym w Afryce. Moje wyobrażenie o zaangażowaniu jest bardziej praktyczne i przyziemne. Przykład ze świata informatyki. HCI (*human–computer interaction*) to wzajemne oddziaływanie między człowiekiem a komputerem, zachodzące poprzez interfejs użytkownika. To interdyscyplinarna nauka zajmująca się projektowaniem interfejsów użytkownika i badaniem wpływu używania komputerów przez ludzi. Czy można byłoby wyobrazić sobie coś bardziej odpowiadającego antropologicznemu przygotowaniu? Jest to niemalże wzorcowy przykład miejsca, gdzie wiedza antropologiczna mogłaby zostać spożytkowana. Program studiów obejmuje przecież pojmowanie czasu i przestrzeni kultur „pierwotnych". Dlaczego by nie zastosować podobnych kategorii do świata komputerów? Samo zresztą badanie ludzi powinno przebiegać z wykorzystaniem metod jakościowych, a tym samym jeszcze bardziej zachęcić antropologów do prac w tym kierunku. Jednak nic takiego się nie dzieje. Co ciekawe, na Uniwersytecie Jagiellońskim istnieje specjalność zajmująca się tymi zagadnieniami, oczywiście nie na etnologii – zajęcia są prowadzone na kulturoznawstwie, jako

[9] *Studia licencjackie i magisterskie na etnologii*, http://www.etnologia.uw.edu.pl/etno/estudia (dostęp: 11.01.2010).

[10] Świadectwem tego jest artykuł Ewy Domańskiej, *„Zwrot performatywny" we współczesnej humanistyce*, „Teksty Drugie" 2007, nr 5, s. 48–61.

elektroniczne przetwarzanie informacji[11]. Chodziłoby więc w tym wypadku o najzwyklejszą przydatność wiedzy.

Odwołując się raz jeszcze do Lyotarda i jego stanowiska odnośnie do statusu wiedzy w czasach współczesnych, trzeba powiedzieć, że próba przejścia antropologii w obszar, w którym może być praktycznie wykorzystywana, jest jak najbardziej logiczną konsekwencją warunków, w jakich antropologia istnieje. Jeżeli pozostanie ona w swoim dotychczasowym kształcie, sama skaże się na marginalizację i ignorancję.

W niniejszym artykule chciałbym również przedstawić inny sposób rozumienia zaangażowania oraz jego genealogię. O ile poprzednio interesował mnie status wiedzy, to obecnie zajmę się „zaangażowaniem" i jego brakiem we współczesnym świecie. Antropologia „zaangażowana" w tym kontekście jest odpowiedzią na to, czego owemu światu brakuje.

Druga moja hipoteza wynika z lektury pism Zygmunta Baumana. Autor *Płynnej nowoczesności* stwierdza, że ponowoczesność cierpi na brak zaangażowania, które jest dobrem rzadkim, a przez to i coraz cenniejszym[12]. Dotyczy to przede wszystkim pojmowania czasu i długości trwania interakcji. Bauman twierdzi: „»Długotrwałość« zastąpiła »krótkotrwałością«, a momentalność uczyniła swoim najwyższym ideałem. Płynna nowoczesność, wynosząc czas do rangi naczynia o nieskończonej pojemności, rozmywa – umniejsza i dewaluuje – jego trwanie"[13], w innym miejscu dodaje, że „»momentalność« oznacza błyskawiczne, bezzwłoczne spełnienie, ale także natychmiastowe wyczerpanie się i zniknięcie zainteresowania"[14]. Takie tendencje można zaobserwować również w przypadku kapitału[15], który pragnie mieć możliwość swobodnego wejścia i wyjścia z rynku, przy jednoczesnym braku zobowiązań wobec lokalnej społeczności. Przypadek takiej swobodnej migracji kapitału opisał również inny socjolog, Urlich Beck, w książce *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej*. Stwierdził on, że kapitał dąży do swobodnego, a przez to pozbawionego zaangażowania przemieszczania się między krajami. Według Becka, „przestrzeń polityczna (państw narodowych) przestała się pokrywać z przestrzenią ekonomiczną (aktorów gospodarki światowej)"[16]. Sprowadza się to do pragnienia bycia nieprzymuszonym, do bycia w danym miejscu, do „lekkości" i niezaangażowania. Z kolei w sferze relacji międzyludzkich można zaobserwować, odwołując się do Baumana, że „ciasno

[11] Por. http://www.wiw.pl/szkoly/studia.asp?id1=4&id2=10 (dostęp: 11.01.2010).

[12] Nie oznacza to jednak apatii lub zblazowania. Według polskiego socjologa, ponowoczesność jest nienasycona w swoim ciągłym próbowaniu zaspokojenia coraz to nowych potrzeb.

[13] Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, tłum. T. Kunz, Kraków 2006, s. 195.

[14] *Ibidem*, s. 184.

[15] Pojęcie kapitału nie ma tutaj konotacji marksistowskich. Oznacza jedynie osoby lub organizacje prowadzące działalność gospodarczą.

[16] U. Beck, *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, tłum. J. Łoziński, Warszawa 2005, s. 194.

splecione sieci, trwałe i bezpieczne związki oraz w pełni dojrzałe relacje międzyludzkie uległy już niemal rozpadowi"[17]. „Dlatego »emocjonalna płochliwość związków na odległość« ma wyraźną przewagę nad nieustanną bliskością"[18]. To tylko trzy arbitralne przykłady spośród wielu dostępnych. Obrazują one jednak jednoznacznie, że kategorie charakteryzujące ponowoczesność, takie jak indywidualizm, wolność, niezależność, szybkość, wiąże brak zaangażowania, przywiązania, odpowiedzialności, długotrwałych związków. Jeszcze innym przykładem jest zgłaszany przez pracodawców problem w braku zaangażowania wśród pracowników[19]. I nawet jeżeli przyznamy, że takie hasłowe wyliczenie nie oddaje w pełni obecnej kondycji, to służy ono tu za punkt wyjścia hipotezy, że ów brak zaangażowania czyni je wartościowym i pożądanym, a ci, którzy nań się powołują, z miejsca zyskują uznanie i prestiż. Tak też jest poniekąd z postulatem antropologii zaangażowanej. Sama sugestia takiego kierunku działań budzi sympatię, ponieważ zaangażowanie jest towarem deficytowym. Mówiąc kolokwialnie, zaangażowanie bardzo dobrze „się sprzedaje".

W tym kontekście pomysł na antropologię zaangażowaną odpowiada temu, co w znacznej części wystąpień zostało zadeklarowane – poświęceniu i aktywności dla dobra innych. Forma ta zbliża się do tego, co wcześniej zostało zobrazowane. Chodzi o umieszczenie antropologii zaangażowanej wśród innych zawodów, które zajmują się pomocą ludziom. Jest to również szansa na to, aby antropologia rozwinęła się do postaci praktycznej umiejętności. Dlaczego nie mogłaby się stać, na wzór psychologii lub socjologii, nauką, która chociaż częściowo jest przydatna i komuś potrzebna? Mam nadzieję, że antropologia zaangażowana będzie podążała właśnie w takim kierunku.

Postulat antropologii zaangażowanej na gruncie polskim jest całkiem świeży, w trakcie definiowania, w przeciwieństwie do krajów, najogólniej mówiąc, „zachodnich". Chciałbym tu poczynić małą dygresję i przytoczyć przypadek Hiszpanii, a dokładniej Uniwersytetu w Grenadzie. Etnologia bywa tam traktowana również jako forma pomocy społecznej, zaś wśród tekstów czytanych na zajęciach pojawiają się felietony pisarza i publicysty Eduardo Galeano (najprawdopodobniej w celu uwrażliwienia)[20]. Oczywiście indywidualne poświecenie jest jak najbardziej szlachetne, ale kiedy staje się to wymogiem nauki, to czy w ogóle można dalej utrzymywać, że jest to nauka? Zgodnie z pozytywistycznymi wymogami weryfikowalności i sprawdzalności – nie, zgodnie z postmodernistyczną paralogią – być może.

---

[17] Z. Bauman, *Życie na przemiał*, tłum. T. Kunz, Kraków 2004, s. 200.

[18] *Ibidem*, s. 196.

[19] Ł. Zegar, *Nie kupisz zaangażowania za pieniądze*, za: http://www.bankier.pl/wiadomosc/Nie-kupisz-zaangazowania-za-pieniadze-1873176.html (dostęp: 11.01.2010).

[20] Informację o tym czerpię z rozmów, które przeprowadziłem z osobami przebywającymi na stypendium na wspomnianym uniwersytecie.

Miniona konferencja nie stanowiła dysputy nad kształtem antropologii, raczej była próbą „wymyślenia", gdzie antropologia może się sprawdzić, gdzie stanowiona przez nią wiedza jest użyteczna, i wreszcie, czy da się efektywnie uprawiać antropologię poza uniwersytetem.

Można by zaproponować inne hipotezy wyjaśniające postulat „zaangażowania" w antropologii, jednak dwie tu przytoczone wydają się wiarygodne z powodu umieszczenia przyczyn poza samą nauką. Stoję bowiem na stanowisku, że wewnętrzne dyskursy nauk społecznych bądź humanistycznych są w znacznym stopniu uwarunkowane przez okoliczności, w których muszą owe nauki funkcjonować. Nauki te nie są niezależne, chociaż chciałyby takimi być. Dlatego „zaangażowanie" jest propozycją wyjścia z niszy, z istniejącego w powszechnej świadomości niezrozumienia i z braku poważania.

Na koniec chciałbym stwierdzić, że nieważne, jaki kształt antropologia zaangażowana przyjmie. Istotne jest, by stała się przydatna i nadająca się do zastosowania poza uniwersyteckimi murami. Moim zdaniem wśród antropologów panuje przekonanie o potencjalnie ogromnych możliwościach wykorzystania tej dyscypliny, brakuje natomiast precyzyjnych pomysłów, jak takie przekonanie uskutecznić.

Summary

Engaged anthropology – between pragmatic choice and methodological proposition

The article consists of two main parts. In first one, the author presents two causes that explain why the thought of „Anthropology engaged" emerged. The reasons refer to the structure of „postmodern reality". The first hypothesis, concerns the status of knowledge and refers to ideas of Jean François Lyotard. He assumed that knowledge is getting more and more useful at the expense of theoretical reflection. The second one refers to Zygmunt Bauman and Urlich Beck. According to their opinion, contemporary world suffers from lack of commitment. It can be seen in many examples, from international corporation to personal relationship. These two thesis are used for better understanding of reasons why the invention of „Anthropology engaged" was possible. Moreover the author presents his own understanding of „Anthropology engaged", which should be more practical and applicable to labour market. Proposal of „Anthropology engaged" is great opportunity to think up a new way of doing this discipline.